Rok IV. Nr. 218 (967) Wilno, Sobota 24 września 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 popł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Na marginesie zjazdu w Dzikowie.

Jak już podały pisma przed kilkoma dniami na prywatne zaproszenia hr. Tarnowskiego odbył się w Dzikowie zjazd organizacyj zachowawczych w Polsce, który objął: Stronnictwo Prawicy Narodowej, reprezentowane przez hr. Zdzisława Tarnowskiego i hr. Janusza Radziwiłła, Obóz Chrześcijańsko-Narodowy, reprezentowany przez Tadeusza Szułdzyńskiego i prof. Adama Żółtowskiego oraz obóz naszych wileńskich monarchistów, występujących pod nazwą Organizacji Pracy Zachowawczej a reprezentowanych przez ks. ks. Eustachego Sapiehę i Zdzisława Lubomirskiego.

W zjeździe więc wzięli udział przedstawiciele wszystkich trzech najpoważniejszych ugrupowań konserwatywnych z Małopolski, Ziem Wschodnich i Poznańskiego. Jest to pierwsza tego rodzaju, na większą skalę zakrojona próba uzgodnienia sprzeczności i różnic, jakie istnieją między tymi obozami. Odbył się wprawdzie przed dwoma laty podobny zjazd, miał on jednak inny charakter — chodziło wtedy tylko o zademonstrowanie swego negatywnego stosunku do reformy rolnej. Czynione wówczas próby wyłonienia jakiejś wspólnej organizacji reprezentacyjno-politycznej nie doprowadziły do pożądanego wyniku.

Skończyło się na demagogicznym proteście.

Obecny zjazd wszedł na drogę pozytywną, a przynajmniej w tym kierunku był zainicjowany, czy nawet, jak chcą niektórzy — zainspirowany. Inicjatorom jego chodziło o skoordynowanie ideologji i taktyki rozrzuconej po trzech, a nawet czterech (Królestwo) dzielnicach Rzeczypospolitej konserwy i o utworzenie wspólnej platformy przy wystąpieniach na zewnątrz i co najgłówniejsze przy zbliżających się wyborach do władz ustawodawczych — Sejmu i Senatu. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że inicjatorom zjazdu chodzi głównie o wybory.

Nie wiemy, jakie są konkretne rezultaty tego sejmu naszych polskich konserwatystów. Enuncjacje, jakie się ukazały na ten temat w „Warszawiance", „Słowie" i „Czasie", trzeba brać z dużem zastrzeżeniem, były one bowiem więcej obliczone na zewnetrzny efekt, niż odpowiadały faktycznemu stanowi rzeczy.

Wszystkie te pisma zgadzają się co do jednego, że różnice ideowe i taktyczne, zachodzące między poszczególnemi ugrupowaniami zachowawczemi nie dały się narazie usunąć. Nie znaczy to jednak, by nie mogły one być usunięte za drugim, czy trzecim zjazdem. Wcześniej czy później, a w każdym razie przed wyborami dojdzie do zgody.

Znaczenie więc zjazdu w Dzikowie polega na tem, że jest on zapoczątkowaniem akcji, która niewątpliwie doprowadzi do utworzenia jednolitego zachowawczego frontu w czasie akcji wyborczej do Sejmu i Senatu. Konserwa polska chce mieć swoich przedstawicieli w parlamencie. Wskazuje na to udzielenie przez jednego z uczestników zjazdu, mianowicie Zdzisława Lubomirskiego współpracownikowi „Epoki" wywiadu, w którym tenże mówi zupełnie wyraźnie: „dzisiaj kraj wymaga od nas konserwatystów realnej i usilnej pracy. Chwila nadeszła, że musimy stanąć na arenie politycznej i wypełnić wobec Ojczyzny nasz obowiązek". Do „stanięcia na arenie politycznej" i „obowiązek" w przetłumaczeniu na język bardziej zrozumiały oznacza przystąpienie konserwy do walki o poselskie i senatorskie mandaty.

Zachodzi teraz pytanie: z kim toczyć się będzie ta walka i czyim kosztem zdobędzie konserwa spodziewane mandaty?

Umiarkowane i pozbawione szowinistycznej i bogoojczyźnianej demagogji hasła, jakie w akcji wyborczej wysunie konserwa będą jej mogły zjednać zwolenników tylko wśród ziemian, bogatych chłopów, części nieuświadomionych społecznie, a zależnych od ziemian fornali oraz zamożniejszych mieszczan. To będzie jej właściwy teren działania. Batalja więc wyborcza na prawicy rozegra się między zjednoczonym frontem organizacyj zachowawczych a endecją. Z wszelkiem prawdopodobieństwem można przypuszczać, że jeżeli konserwa nie odniesie w tej batalji walnego zwycięstwa, to w każdym razie mocno, bardzo nawet mocno uszczupli obóz endecki i podważy jego wpływy w państwie.

Gra bowiem na najniższych instynktach, jaką uprawia ten obóz mogła się udawać tylko w okresie politycznego ząbkowania naszego narodu. Obecnie okres stawiania przez polski parlament pierwszych kroków już minął. Czcze frazesy i nieliczącza się z niczem szowinistyczna demagogja już nie wystarcza w łowach na wyborców. W walce wyborczej trzeba będzie operować realnymi, państwowotwórczymi argumentami. Na takie Związek Ludowo - Narodowy zdobyć się nie potrafi i dlatego jego wyborcy odejdą tam — gdzie jest właściwe ich miejsce — część do konserwy część do centrum i bloku lewicy rządowej.

Z naszego stanowiska konsolidacja ideowa i taktyczna grup zachowawczych zasługuje na pełnię uznania. Polsce bowiem brak było dotychczas zwartego, zdrowego a pozbawionego demagogji obozu, któryby reprezentował większe rolnictwo i kapitał. Takim obozem może być właśnie zjednoczona konserwa. Ludzie bowiem, którzy stoją na jej czele, w odróżnieniu od przywódców endecji, cechuje wysoka kultura, etyka i dojrzałość polityczna, no i zdrowy, rzeczowy, oraz twórczy zmysł państwowy. — Aczkolwiek więc obóz konserwatywny w płaszczyźnie socjalnej i praktycznej jest nie mniejszym naszym wrogiem od endecji, to jednak zwycięstwo jego nad endecją będzie również naszem zwycięstwem.

Wolimy bowiem mieć do czyczynienia z przeciwnikiem etycznym, kulturalnym i myślącym kategorjami państwowemi niż z dekstrukcyjną szowinistyczyną i co najgorsze sfałszowaną demokracją — Związkiem Ludowo Narodowym. *lit.*

Sprostowanie. Do wczorajszego artykułu wstępnego wkradło się kilka przykrych błędów, zniekształcających właściwy sens poszczególnych ustępów. I tak w zdaniu, zaczynającem się od słów: „Ci, dla których" i t. d. zamiast „*dowolnością*" podano „*dwulicowością*" i w przedostatnim ustępie niepotrzebnie dodano, w zdaniu „mało już jest czasu" słowo „Sejmowi".

Prezes R. M. Piłsudski w odpowiedzi Sejmowi

w sprawie uchylenia przez Sejm dekretu prasowego.

WARSZAWA, 23 IX. (Pat). Polska Agencja Tel. komunikuje. Dn. 23 b.m. w godzinach popołudn. doręczone zostało p. Marszałkowi Sejmu pismo treści następującej:

Do P. Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Odpowiadając na pismo z dn. 20 września 1927 roku L. 5109 zawiadamiające, że w dn. 19 września 1927 r. Sejm, zgodnie z art. 44 ust. ostatni Konstytucji powziął uchwałę, uchylającą na podstawie tego przepisu rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 10 maja 1927 r. o prawie prasowem, oraz rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dn. 10 maja 1927 r., zmieniające niektóre postanowienia ustaw karnych o rozpowszechnianiu nieprawdziwych wiadomości i o zniewagach (Dz. Ust. R. P. Nr 45 poz. 398-399) mam zaszczyt w porozumieniu z p. Ministrem Sprawiedliwości zakomunikować co następuje:

Powyższa uchwała Sejmu niema podstawy konstytucyjnej. W szczególności nie została powzięta zgodnie z art. 44 ustęp ost. Konstytucji, ponieważ przepis ten nie uprawnia Sejmu do uchylania rozporządzeń Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy w formie uproszczonej w drodze zwykłej uchwały sejmowej.

Sejm może uchylić rozporządzenie mające moc ustawy tylko nowym aktem ustawodawczym z zachowaniem postanowień art. 35 Konst. tak samo, jak w wypadkach określających uprawnienia Sejmu w art. 3 ust. 3, w art. 49 ust. 2, jak to już w Sejmie w zakresie art. 44 Konstytucji stosowano, wydając ustawę z dn. 15 grudnia 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr 128 poz. 755).

Nadmieniam również, że uchylenie ustawy uchwałą jest niedopuszczalne i jeszcze z tego względu, że na podstawie obowiązujących przepisów prawnych uchwały sejmowe nie mogą być ogłaszane w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej.

W tym stanie prawnym rozporządzenia wymienione na wstępie nie utraciły mocy obowiązującej.

Prezes Rady Ministrów
(—) *JÓZEF PIŁSUDSKI.*

Trudności w rokowaniach estońsko-łotewskich.

RYGA. 23. IX. (ATE). „Jaunakas Zinas" donosi z Tallina, iż w kołach delegacji estońskiej do spraw unji celnej panuje przekonanie, że posiedzenie wspólnej delegacji estońskiej z łotewską będzie bezcelowe, dopóki nie zostaną usunięte różnice polityczne na tle traktatu estońsko-łotewskiego.

W związku z tem należy dodać, iż rząd estoński rozpatrywał wczoraj opinję delegacji łotewskiej do rokowań o unję. Opinja ta jest odpowiedzią na zapytanie ministra Spraw Zagranicznych Akela, jak daleko mają rozciągać się ustępstwa, które przyzna rząd łotewski Estonji w potraktowaniu umowy celnej.

Legjoniści amerykańscy przybędą do Warszawy.

PARYŻ, 23.IX. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu konwentu legjonu amerykańskiego uchwalono jednogłośnie wysłać do Warszawy delegację celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza.

Delegacja składać się będzie z 20 członków legjonu, wyłącznie Polaków.

Tragiczna śmierć ambasadora niemieckiego w Stanach Zjednoczonych.

BERLIN, 23.IX. (Pat.) Dziś przed południem na linji lotniczej Lipsk—Monachjum zdarzył się sensacyjny wypadek lotniczy. Mianowicie samolot który o godz. 9-ej odleciał z Lipska spadł w pobliżu Heinrichruhe, przyczem samolot został zupełnie zdruzgotany, a pilot i 4 pasażerów zabici. Jednym z głównych pasażerów samolotu był ambasador niemiecki w Stanach Zjedn. baron Ago von Naltzan, któremu towarzyszył kierownik komunikacyjny niemieckiej Hanzy lotniczej p. von Armin. Popołudniowa prasa berlińska poświęca zmarłemu tragicznie ambasadorowi obszerne wspomnienia pośmiertne, przypominając, że był głównym inicjatorem traktatu rapallowskiego i należał do najwybitniejszych dyplomatów niemieckich obecnej doby.

Rabunek na oczach tłumu.

PEKIN, 23.IX. (Pat.) W dniu dzisiejszym dokonany został w okolicach Pekinu sensacyjny rabunek. Manowicie na powracających z wycieczki samochodowej posłów: belgijskiego Hermalle i czechosłowackiego Halle napadł w pobliżu miasta bandyta i ograbił z kosztowności pod groźbą rewolweru. Świadkami tej sceny była pewna liczba Chińczyków, którzy nie próbowali jednak stanąć w obronie posłów.

Tajemnicze zabójstwo.

TUNIS, 23.IX. (Pat.) Znaleziono tu w pokoju hotelowym nieżywego publicystę włoskiego Bastianelli Hianoto. Przyczyna jego śmierci nie została ustalona.

Dempsey pokonany na punkty.

CHICAGO, 23.IX. (Pat.) Wczoraj o godz. 22 min. 10 na arenie Soldiersfield w obecności zgórą 150 tysięcy widzów odbył się zapowiedziany oddawna mecz pomiędzy Tunney'em a Dempsey'em.

Cztere pierwsze rundy zakonczone zostały wyraźną przewadą Tunneya. Dempsey walczył bardzo ostrożnie, poruszając się nadspodziewanie wolno. W czwartej rundzie Dempsey otrzymuje ostrzeżenie arbitra z powodu uciekania się do corps a corps. W piątej i szsótej rundzie ujawnia się dość znaczna przewaga Dempseya. W siódmej rundzie Dempsey zadaje Tunneyowi jeden po drugim—dwa gwałtowne ciosy, od których Tunney wali się na ziemię, lecz po dziewięciu sekundach powstaje. Ośma runda nie daje przewagi nikomu.

Po dziewiątej rundzie z prawego oka Dempseya broczy oblicie krew. W dziesiątej rundzie Tunney przechodzi do gwałtownego ataku, zadając Dempseyowi niezliczone ciosy, pod któremi cała twarz Dempseya zalewa się krwią i fatalny knock-out wydaje się nieuniknionym. Po zakończeniu 10 rundy sędziowie jednogłośnie przyznali Tunneyowi zwycięstwo na punkty.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

„Ekonomiczeskaja Żyźń" przeciw ratyfikacji traktatu łotewsko-sowieckiego przez Łotwę.

MOSKWA, 23.IX (Pat.). Moskiewska radjostacja komunikuje: „Ekonomiczeskaja Żyźń", organ rady pracy i ochrony społecznej ZSSR, zamieszcza artykuł w sprawie odroczenia nadzwyczajnej sesji sejmu łotewskiego, na której to sesji miał być ratyfikowany traktat handlowy sowiecko-łotewski.

W artykule tym dziennik pisze, że Sowiety zdają sobie sprawę z trudności, jakie będzie musiał pokonać rząd łotewski w związku z zawarciem tego traktatu.

„Ekonomiczeskaja Żyźń" zaznacza jednakże, że pewne koła gospodarcze ZSSR zaczynają mieć coraz poważniejsze wątpliwości co do możliwości urzeczywistnienia tych projektów, dotyczących regularnego importu z Łotwą. W interesie zarówno Łotwy, jak i Sowietów, jest rzeczą konieczną, aby rząd łotewski przestał się wahać i przeprowadził ratyfikację traktatu handlowego sowiecko-łotewskiego.

Sow. tranzakcja leśna na 167 tys. funtów sterlingów.

MIŃSK, 23.IX (*kor. własna*). Według danych sow. państwowego przedsiębiorstwa „Liesbieł" kilka dni temu zostały zawarte umowy z poważnemi zagranicznemi przedsiębiorstwami na sprzedaż lasu białoruskiego na ogólną sumę 177 tys. funtów sterlingów. Z tej kwoty 82 tys. funtów szterlingów przypada na tranzakcje z ang. towarzystwami leśnemi.

Skutki trzęsienia ziemi w Krymie.

JAŁTA. 23. IX (*kor. własna*). W/g dotychczasowych wiadomości trzęsienia ziemi na półwyspie Krymskim wyrządziło szkody na przeszło 1.500.000 rubli.

Zostało zniszczone około 40% wszystkich zabudowań na wybrzeżu morskiem.

Olbrzymie składy tytoniu, składy win, szereg urządzeń inspektorowych leży w gruzach. Wszystkie prywatne auta, autobusy i pojazdy są zarekwirowane przez utworzony na rozkaz rządu Z. S. S. R. Komitet trzech, któremu przekazano całą władzę na półwyspie.

Sensacyjne zeznania oskarżonych w procesie o szpiegostwo.

MOSKWA, 23. IX. (Pat) Moskiewska radjostacja komunikuje: Z Leningradu donoszą, iż w odbywającym się tam procesie monarchistów sąd zakończył badanie oskarżonych.

Jeden z okarżonych, były oficer marynarki armji Kołczaka oświadczył, iż otrzymał on instrukcje, dotyczące szpiegostwa od wydziału łotewskiego, który poinformował go zarazem, że wiadomości uzyskane tą drogą potrzebne są również attache morskiemu jednego z wielkich mocarstw. Po zakończeniu badania oskarżonych sąd odczytał autentyczne zeznanie znanego szpiega angielskiego, kapitana Reilly, złożone w listopadzie 1925 roku. Zeznanie to dotyczy organizacji służby wywiadowczej.

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się przemówienia stron.

Z. S. R. R. a państwa Bałtyckie.

„Prawda" z dn. 17. 9. pisze w art. wstp. p. t. „Państwa Bałtyckie i Z. S. R. R.", że rząd angielski czyni wielkie wysiłki, aby nie dopuścić do rozwoju i zacieśnienia stosunków między państwami Bałtyckiemi i Z. S. R. R. Jednak o ile rząd angielski zna swoje korzyści z takiej polityki, to należy wątpić, by ludność krajów bałtyckich podzielała zdanie swego wysokiego protektora. Szerokie warstwy włościaństwa i drobnej burżuazji nie życzą sobie tej niebezpiecznej zabawy z ogniem i nie chcą zamieniać ekonomicznych korzyści jakie płyną ze stosunków Z. S. R. R. na wątpliwej wartości zaszczyt spełnienia roli ślepego narzędzia w rękach cudzych interesów.

Wrażenia postanowień rządu francuskiego w Moskwie.

RYGA, 22 IX (Ate). Według wiadomości z Moskwy uchwała rządu francuskiego, który postanowił nie zrywać stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką, wywołała w kołach politycznych wielką radość.

Zadowolenie to jednakże ustąpiło miejsca rozczarowania, skoro nadeszła wiadomość o warunkach, jakie stawia rząd francuski.

Żądanie odwołania Rakowskiego uważane jest przez rząd sowiecki, jako bardzo trudne do spełnienia. Komisarjat spraw zagranicznych usiłuje bronić Rakowskiego, przedstawiając wielkie zasługi, które położył Rakowski na drodze zbliżenia obu narodów.

„Izwiestja" piszą, iż Rakowski był sumiennym wykonawcą instytucyj politycynych rządu sowieckiego i gdyby odwołanie doszło do skutku, będzie on tylko kozłem ofiarnym.

„Małe" nieścisłości oświadczenia Litwinowa.

Prostuje senator De Monzie.

PARYŻ, 23. IX. (Pat.) Ogłoszony tu został komunikat oficjalny stwierdzający, że sen. De Monzie przewodniczący delegacji francuskiej do rokowań francusko-sowieckich i sekcja finansowa francuska dowiedzieli się z oświadczenia Litwinowa o dojściu do całkowitego porozumienia w sprawie długów carskich względem Francji.

Następnie komunikat wylicza szereg not wymienionych od lipca r. b. pomiędzy delegacjami francuską i sowiecką, wykazujących w sposób niewątpliwy, że w czasie tym żaden układ nie został zawarty.

W Konsekwencji nikt nie jest upoważniony do stwierdzania, że zawarte zostało pełne porozumienie w sprawie długów. Co więcej konferencja nie rozważała wcale sprawy odszkodowań należnych Francuzom, którzy ponieśli szkody w Rosji oraz kwestji uregulowania długów, względem skarbu francuskiego, zagadnienia te zaś musiałyby być w każdym razie objęte ewentualnym układem i zawsze były wysuwane.

Bunt w Wiłkomierzu.

RYGA 23. IX. (ATE). „Socjaldemokrat" donosi, iż Wiłkomierzu zbuntowała się część garnizonu miejscowego.

Po kilkogodzinnej strzelaninie między buntownikami a oddziałami wiernemi rządowi udało się zbuntowaną część garnizonu osaczyć i rozbroić.

W Gdyni stanie monumentalny gmach urzędu pocztowego.

GDAŃSK, 23.IX. (Pat). „Gazeta Gdańska" donosi, że w Gdyni odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę przyszłego monumentalnego gmachu urzędu pocztowego w Gdyni. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele Ministerstwa Poczt i Telegrafów, dyrekcji pocztowej w Bydgoszczy, przedstawiciele miasta Gdyni, Banku Gosp. Kraj. i prasy. Przy budowie gmachu pocztowego zatrudnionych jest około 400 robotników.

Po umiastowieniu teatru.

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyło się wczoraj w godzinach popołudniowych zebranie Magistratu pod przewodnictwem prezydenta Folejewskiego ze współudziałem przedstawicieli kierownictwa „Reduty" z dyrektorem Juljuszem Osterwą na czele. Zebranie to miało raczej charakter informacyjny w tym sensie, że Magistrat jako nowy gospodarz gmachu teatralnego na Pohulance, pragnął zapoznać się z planami artystycznemi „Reduty" w przyszłym sezonie, aby na rusztowaniu pomysłów i koncepcyi „Reduty", wybudować sobie dopiero stosunek do „Reduty" jako już odtąd teatru miejskiego

W imieniu „Reduty" przedstawił dyrektor Osterwa cały program prac, zaczynając swój bardzo ciekawy wywód życzeniem, aby Magistrat oddał „Reducie" gmach na Pohulance w dzierżawę bez zastrzeżeń na dotychczasowych zasadach, przyjętych przez dawnych właścicieli gmachu.

W trakcie rozmów, które z całą bezwzględnością utrzymywano ze strony Magistratu tylko w formie zapytań do „Reduty", bez zdradzania się z jakichkolwiek na poruszone przez „Redutę" tematy — zapatrywań—poszczególni członkowie Magistratu poruszali w zapytaniach swoich raczej szczegóły niż kwestje zasadnicze, gdy zdaje się racjonalniej było odwrócić program i formę zebrania.

Należało, zdaniem naszem, otworzyć właśnie dyskusję i podkreślić w ten sposób zaufanie i wzajemne zrozumienie interesów, nietylko więc indagować zespół Reduty czego chce i w jakim kierunku pójdzie, lecz właśnie naodwrót: ustalić, że Magistrat, będąc prawnym właścicielem budynku teatralnego, pragnie stworzyć w całej pełni siły artystycznej teatr miejski, teatr o wysokim poziomie, zaspokajający najszersze warstwy, którym się uprzykrzyła bezideowa, koszmarna w swoim wyrazie antyartystycznym buda teatralna pod kierownictwem pana Rychłowskiego.

Magistrat, zamiast dziękować Bogu, że Osterwa i Reduta nie wzięły się na ponętne propozycje Magistratu lwowskiego, który ofiarował Osterwie dzierżawę teatrów miejskich, dając mu absolutne prawo władania teatrami według własnego uznania przez lat trzy z wyposażeniem Osterwy i jego zespołu w 600 tysięcy złotych corocznej subwencji jako dodatku do bezpłatnej dzierżawy, — zajął wobec Reduty stanowisko takie, jakgdyby Wilnu było wszystko jedno czy Reduta zostanie czy nie. Zajął, jak nam się to wydaje z przebiegu zebrania, stanowisko trochę protekcjonalne i trochę zbyt oschłe, niżby się tego społeczeństwo wileńskie było spodziewało.

Nie żądamy entuzjazmu, gdy w momencie załatwiania w pewnym stopniu interesu handlowego, trzeba trzeźwo i chłodno rozumować, aby kalkulacji kupieckiej zadość uczynić, ale nie na miejscu jest zapominać, że Reduta, to przedewszystkiem zespół ideowy, zespół mający wybitne olbrzymie dla całej polskiej kultury zasługi artystyczne i społeczne. W tej płaszczyźnie rozumowania znajdzie się napewno 90 proc. uznania dla samej pracy, wysiłków i rezultatów kulturalnych Reduty, a może jakieś 10 proc. kręcenia nosem na kupiecki zmysł zespołu Redutowego. — I nie na tem przecież polega siła Reduty, że mogłaby się bawić w argumenty merkantylne odnośnie do najbardziej sprytnego wyzyskania budynku, w którym pracuje, ale na tem, że właśnie pracuje, gdziekolwiek jest, w budynku, w wagonie, na scenie, czy pod gołem niebem. I powiedzmy jasno: pracuje kapitalnie. Nie potrzebujemy się nad tem rozwodzić.

Jeżeli Magistrat chce Redutę i budynek, który jej daje, wyzyskać materjalnie, przez sprzedawanie wolnych od przedstawień redutowych dni, lub uposażyć niemi inną kulturalną instytucję poto, aby w tym budynku zapanował chaos, a zapanuje niewątpliwie, bo wiemy coś o tem z polemiki pism krakowskich na temat usadowienia towarzystwa operowego w teatrze dramatycznym im. J. Słowackiego w Krakowie, to wypada chyba zostawić Reducie w tej dziedzinie wolną rękę, skoro dzierżawa ma być dzierżawą, zwłaszcza, ze Reduta sama już w ubiegłym sezonie, jak to wiemy, czyniła próby współdziałania z muzycznemi sferami Wilna, a jedynie tylko rozbijała się ta dobra i ofiarami finansowemi nacechowana wola zespołu Reduty o brak konkretnych w tej materji argumentów organizacyj muzycznych—towarzystw wileńskich.

Tak więc, mówiąc bezstronnie, Reduta jest właśnie motorem inicjatywy artystycznej w Wilnie i to w różnych kierunkach.

Jak z wywodu dyrektora Osterwy przed forum Magistratu wynika, zamierza Reduta rozwinąć ramy poranków i wieczorów literackich i muzycznych, wprowadzić nadto nieustającą wystawę obrazów w foyer teatru i prowadzić Instytut Sztuki Teatru o poważnym charakterze naukowym.

Ma tedy Magistrat sposobność do najserdeczniejszego poparcia tych zamierzeń i wykazania wobec społeczeństwa, że uczynił wszystko, aby dziś, gdy Reduta po tylu ofiarach finansowych i po trudnem borykaniu się z przeciwnościami technicznemi z pełnią nowych planów i z wiecznie żywym temperamentem przystępuje do pracy, dać jej z radością taki warsztat pracy, jaki byłby dla niej najmilszy i najwygodniejszy, nawet bez inicjatywy zespołu Reduty w tym kierunku, pokazać szeroki ofiarny, wdzięcznością nacechowany gest w imieniu Wilna i wilnian, którzy Redutę cenią i kochają, bo wsączyła się w organizm Wilna zdrowiem swoich poczynań i wiecznie żywym płomieniem swojej idei. *B*

Obrona Zachodu.

Z wielu względów zasługuje na uwagę nowa książka znanego publicysty Henryka Massis'a p. t. „Defense de l'Occident" (Paryż wyd. Plon). Książka ta wywołała ożywioną polemikę w prasie francuskiej, a ponieważ w dużym stopniu dotyczy Niemiec i Rosji, spowoduje z pewnością jej dalsze odgłosy. Najbardziej obchodzi autora zagadnienie Wschodu, gdyż stamtąd właśnie nadciąga niebezpieczeństwo. Wiele więc miejsca zajmuje w pracy p. Massis'a Azja bliska i daleka wiele też znajdujemy materjału dostarczonego przez Chiny i Indje.

W najogólniejszych zarysach teza autora przedstawia się następująco. Dzięki zwycięstwu Jana Sobieskiego pod Wiedniem, wytworzył się stan przewagi i wyższości Zachodu nad Wschodem. Przewagi tej ludy azjatyckie dzisiaj nie uznają, przeciwnie, dążą do zniszczenia „człowieka białego". Nietylko chcą go wytępić u siebie, lecz, co jest właśnie najgroźniejsze, dążą do zniszczenia go w jego ośrodkach bytowania, na Zachodzie. W tym celu mobilizuje Wschód wszystkie swoje siły i wszystkie potęgi jawne i tajne.

Ze wszystkich stosowanych przez Wschód sposobów rozkładu cywilizacji zachodniej — wysuwa się na czoło indyjska negacja indywidualności państwowej społeczeństw, podważania autorytetu odrębnych państwowości narodowych, szerzenie nienawiści do wszystkich niemal zdobyczy cywilizacyjnych Zachodu. W zakresie spraw kulturalnych odpowiada tej akcji propaganda metafizyki i — poezji w rodzaju Rabindranatha,

P. Massis, oceniając wartości cywilizacji wschodniej, dostrzega ich niższość i niedostateczną z chrześcijańsko-zachodniego punktu widzenia, siłę etyczną. Niczby nie było dla nas w tem niepokojącego, gdyby nie fakt, że Europa zupełnie niedwuznacznie zaczyna smakować we wschodniej „wiedzy tajemnej" i gdyby nie dwaj kucharze, którzy z wrodzonem zamiłowaniem przyrządzają Zachodowi zakazane a wyrafinowane potrawy. Jeden z nich — to Niemcy, którzy od dawna poczuwali się do związków duchowych z światem wschodnim, a po wojnie ostatniej zwrócili się wyraźnie ku Wschodowi, przyswajając sobie (przynajmniej formalnie w postaci tysiącznych przekładów) wszystko— co tylko uchodzi za mądrość Azji. Zarazem po wstrząsającej klęsce wojennej zaczęli szukać ratunku i pociechy w nowym mesjaniźmie. Jest jeszcze Rosja. Mistycyzm rosyjski, wyrosły w Azji, nadal jej sokami karmiony, skupiany dla nieuniknionej propagandy w pismach Dostojewskiego (tak bałwochwalczo uznany w Niemczech) — oto jeszcze jedno straszne widmo, grożące Zachodowi.

Tak więc wytworzył się olbrzymi front od Pacyfiku po Ren i Adrjatyk, zwrócony przeciw Zachodowi. Zanim ta straszna siła zwali się na osłabiony Zachód, szerzyć się będzie kult myśli i poezji wschodniej, działając rozkładowo na życie zdrowych społeczeństw. Faktem jest niezaprzeczonym, że od czasu wojny, ludzie zostali ogarnięci szałem mistycyzmu, szukaniem ucieczki od życia realnego w różnych teozofjach, w tysiącznych sektach, idących ku nam ze Wschodu jako takich nie nadających się zupełnie do przetransponowania na grunt europejski bez wielkiej szkody dla ich wyznawców europejskich.

W tem wszystkiem widzi Massis z dnia na dzień wzrastające i coraz groźniejsze niebezpieczeństwo dla Zachodu i wzywa do walki tych, którzy nie zatracili zdrowego rozsądku. *I. G.*

Wieści i obrazki z kraju

O podniesienie stanu bezpieczeństwa w pow. święciańskim.

W celu usprawnienia działalności organów bezpieczeństwa publicznego w powiecie święciańskim, p. wojewoda wileński delegował do powiatu święciańskiego, naczelnika W-łu Bezpieczeństwa p. Kirtiklisa, który po przeprowadzeniu szeregu inspekcyj w posterunkach policyjnych na terenie powiatu, między innemi w Cejkiniach, odbył dłuższą konferencję ze starostą święciańskim. W konferencji tej pod przewodnictwem naczelnika W-łu Bezpieczeństwa p. Kirtiklisa wzięli udział: starosta p. Mydlarz, zastępca starosty Suchorski, komendant powiatowy p. P. Kasprzycki, zastępca komendanta p. Makowski oraz naczelnik Urzędu Śledczego w Wilnie p. Dysterloff. W rezultacie konferencji omówiono szereg środków zmierzających do podniesienia stanu bezpieczeństwa w powiecie i w związku z tem wydany został szereg zarządzeń, mających na celu wprowadzenie ich w życie.

Ukarani przemytnicy.

Antoni Parczyński, Bolesław Parczyński i Grzegorz Gregorowicz ze wsi Szałasze, oraz Witold Parczewski ze wsi Podomszczce, gm. tumiłowickiej udali się z przemycaną sacharyną do Rosji. Na 10 klm. od granicy wymienieni zostali zauważeni przez patrol bolszewicki, który oddał do nich około 15 strzałów karabinowych, raniąc Bolesława Parczyńskiego w bok. Wszyscy przemytnicy zdołali uciec na polską stronę i tu zostali aresztowani przez posterunek w Tumiłowiczach, który przekazał ich z aktami do starostwa. Ranny Parczyński umieszczony został w Głębokiem, stan jego zdrowia obawy nie budzi.

Na odcinku strażnicy K. O. P. Milcza, gm. dołhinowskiej przez posterunek graniczny został ranny Józef Szyszło, m-c wsi Milcza, który usiłował przedostać się do Rosji z przemytem. Ranny Szyszło po 2 godzinach zmarł na strażnicy w Milczy.

Napad rabunkowy.

W dniu 20 b. m. między godz. 18 a 19 na drodze Łużki—Dzisna w lesie około wsi Dubówka, gm. łużeckiej został dokonany napad rabunkowy na Bazylego Jankowskiego ze wsi Kabroczyzna, Ignacego Wierkowicza i Piotra Mierkowicza ze wsi Czubarynow, oraz Mikołaja Bobrowskiego z folw. Barbaryno—gdy wymienieni wracali z jarmarku w Łużkach. Podczas napadu Jankowski został uderzony pałką w czoło i poraniony tępym narzędziem w prawą łopatkę, przytem zrabowano mu 24 zł w gotówce. Pozostali napadnięci zostali pobici, lecz zdołali zbiec.

Zachodzi przypuszczenie, że napadu dokonali mieszkańcy wsi Harbuny, gm. łużeckiej.

Włamanie do Kasy Spółdzielczej w Opsie.

W nocy z 18 na 19 b. m. dokonano włamania do Kasy Spółdzielczej w Opsie. Sprawcy po wybiciu okna i wyłamaniu okiennicy wewnętrznej dostali się do lokalu Kasy, gdzie porozrzucali akta znajdujące się w szafie. Kasy i kasetki ogniotrwałej, zawierającej około 1200 zł. w gotówce—nie poruszono. Po sprawdzeniu stwierdzono, że sprawcy nic nie zrabowali.

OLKIENIKI. **Nieostrożne obchodzenie się z bronią przyczyną zabójstwa.** W dniu 22 b. m. we wsi Dworcuny stał się tragiczny wypadek spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z bronią. Szczegóły tego wypadku przedstawiają się następująco. Oto niejaki Antoni Laudawinis narodowości litewskiej, zbierając grzyby w pobliskim lesie rządowym znalazł karabin systemu rosyjskiego. Po przyniesieniu go do domu zaczął nim manipulować w trakcie czego spowodował wystrzał zabijając na miejscu swą siostrę Antoninę lat 24, która w fatalnym momencie znajdowała się w pobliżu brata.

Zabójcę policja aresztowała. (j)

— **Otwarcie wystawy rolniczej w Swirze.** W dniu 22 b. m. p. naczelnik Kirtiklis w imieniu wojewody wileńskiego dokonał otwarcia wystawy rolniczej w Swirze.

Uniwersytet latający.

Za dni niewiele już nasz Uniwersytet im St. Batorego otworzy swe podwoje rzeszom głodnym nauki. Popularne w mieście batorówki już coraz gęściej snują się po ulicach miasta, wcierając się niejako w życie zdobywcze na około jeszcze jednego roku.

I nagle ktoś czyta: „Uniwersytet latający", ktoś inny powtarza i rodzi się pytanie: „Ki djabeł?!". Pycha nas rozpiera, bo tylko my jedni możemy na to odpowiedzieć wyczerpująco. A więc zaczynamy.

W Ameryce podobno są uniwersytety pływające. Na olbrzymiej tratwie—parowcu grupują się profesorowie, moc pomocy naukowych i urządzeń najnowszych, a nawet i częściowo aule dla słuchaczy. Zaś bolszewicy dopiero przed kilku laty urządzali coś podobnego w wagonach kolei żelaznej, z tą jednak różnicą, że było w tem dużo agitacji gorliwej, a nic prawie nauki.

Lecz uniwerek latający—to coś całkiem nowego; czyżby był urządzony na aeroplanach i rozbrzmiewał wykładami w przelotach nad miastami i innemi osiedlami, a owinięty w chmury?.

Nic z tego. Uniwersytet latający to stwór całkiem konkretny, nawskroś wileński, lecz zaregestrowany na kartach dziejów przed trzydziestu pięciu laty.

Sądzę, że ciekawość Twoja, Szanowny Czytelniku, jest już dostatecznie rozbudzoną i dlatego przystępuję wprost *ad rem.*

Do grodu naszego przybyła para ludzi, małżonków Zawadzkich. Zastrzegam się odrazu, że ci państwo nie pozostawali w żadnym stopniu pokrewieństwa ani nawet znajomości ze znaną i osiadłą w Wilnie rodziną księgarzy Zawadzkich. On, istny apostol długobrody, długiemi ramionami, niby ośmiornica, rad był objąć każdego i uścisnąć, ona trochę trąciła feministką, a więcej jeszcze sawantką.

I zaczęli działać. On otworzył sklep kolonjalny wprost teatru starego, ona—zaczęła agitować wśród pań o potrzebie wyższego wykształcenia dla nich. Obcje przytem wyróżniali się zdumiewającą zdolnością robienia nowych znajomości i zacieśniania ich dla celów wiele obiecujących, lecz za to bardzo mglistych. Gdy wszakże w sklepie wywieszono hasło „swój do swego" i zapowiedziano walkę z zalewem żydowskim na całym obszarze trzech gubernij gieneralgubernatorstwa, zaczęli napływać udziałowcy i znosić uciułane oszczędności.

Ponieważ pani Zawadzka studjowała podobno ekonomję polityczną w Szwajcarji, potrzebowała tedy dla siebie audytorjum i słuchaczek, aby nie chować wiedzy pod korcem—jak to mówią. Zaś dla towarzystwa owej ekonomji politycznej można, a nawet trzeba było, dodać jeszcze kilka katedr, o ile się znajdą prelegenci.

Poszły tedy wici w kołach polskiej inteligencji i wywołały sympatyczne echo. Kilka pań przodujących w tem towarzystwie bądź wykształceniem, bądź stanowiskiem postanowiło stworzyć kursa latające dla kobiet i poszczególne wykłady uruchamiać w miarę zgłaszania się prelegentów i słuchaczek.

W ten sposób Ener został skierowany do pani Zawadzkiej, która z godnym zaznaczenia pośpiechem już w dni parę go zawiadomiła, że po upływie trzech dni (które zastrzegł sobie zgóry do przygotowania się) ma rozpocząć wykłady historji porozbiorowej Polskiej (raczej Polaków).

Ener stanął w lokalu wskazanym i tam spotkał grono pań częściowo znajomych i panią Zawadzką. Rozpoczął wykład, który w części znacznej czytał z rękopisu, a w mniejszej—posiłkował się skrótem. Po wykładzie, pani Zawadzka wezwała Enera na krótką konferencję osobistą i rozpoczęła takową od słów arbitralnie wypowiedzianych:

„Tak być nie może: mówiąc o przyczynach ogólnego upadku Polski, pan zbyt jaskrawo i stronniczo oświetlił rolę duchowieństwa białego i czarnego, a przedewszystkiem jezuitów. Wypadnie panu w dalszych wykładach zmodyfikować to stanowisko, gdyż straci pan słuchaczki".

Enera ubodły te słowa, rzekomo przez rektora ku niemu zwrócone, więc odparł bez wahania, że i teraz nie zgadza się na tę drogę sobie wskazaną i na przyszłość zastrzega sobie pełną swobodę słowa i opinji.

Rozstali się bez porozumienia. Pani Zawadzka po krótkiej rozmowie ze słuchaczkami opuściła audytorium i lokal, a gospodyni domu p. E. Węsławska poznajomiła Enera ze swemi koleżankami. Ener, który był przygotowany do wycofania się z całej imprezy, dowiedział się ze zdumieniem, że panie ani troche nie zgadzają się na poglądy p. Zawadzkiej, że uznają całą niewłaściwość jej przybycia na wykład w charakterze zgoła niepowołanej rektorki i że z całą gotowością zgadzają się na słuchanie jego wykładów.

I zaraz warunki zobopólne. Każda ze słuchaczek wnosi po 3 rb. tytułem opłaty zgóry za dziesięć wykładów, wykłady będą się odbywać w mieszkaniach słuchaczek po kolei i po dwa lub trzy razy w tygodniu. Całe audytorjum pozostawało głównie pod kierunkiem trzech pań: Emilji Węsławskiej, żony do dziś żyjącego prezesa Macierzy Szkolnej, zasłużonej literatki późniejszej i społeczniczki; Marji Węsławskiej, żony znanego mecenasa, późniejszego prezydenta miasta, pierwszego i jedynego Polaka na tem stanowisku, ś. p. Michała, który zmarł podczas okupacji niemieckiej; p. Emmy Jeleńskiej — Dmochowskiej, znanej w lat niewiele później powieściopisarki, nagrodzonej przez „Tygodnik Illustrowany" za powieść współczesną „Panienka".

Te trzy ś. p. panie były tedy właściwie twórczyniami wileńskiego uniwersytetu latającego i w tej roli stwierdziły dowodnie o ile wyrastały ponad to środowisko zajęte zabawą lub plotkowaniem w szarem i mrocznem życiu ówczesnem Wilna. Więc cześć ich pamięci! cześć tym szlachetnym jednostkom, co usiłowały krzepić ducha nadzieją lepszego jutra i skierowywać zabiegi wwyż, w dziedzinę świadomego życia narodowego.

Ener, po powrocie do domu, przystąpił niezwłocznie do opracowania — by tak rzecz — planu strategicznego kampanji i obliczenia się ze środkami rozporządzalnemi. Czytał on wiele, zwłaszcza z dziedziny historji ojczystej, lecz rozumiał to dobrze, że co innego jest coś czytać dla siebie, a co innego — umieć coś tak, ażeby można było innym wykładać i to w zakresie szerokim i słuchaczom już narówni z nim zaawansowanym. A obok tego jakież mógł zająć samodzielne stanowisko historjozoficzne w czasach, kiedy powagi ówczesnej nauki jeszcze tylko ścierały się z sobą i żadna z nich nie mogła pochwalić się zwycięstwem.

Józef Szujski i Michał Bobrzyński w Krakowie byli właśnie takimi bojownikami, którym nawet do kolan nie dorastał, a Władysław Smoleński w Warszawie dopiero krystalizował się w swych poglądach i mozolnie, dzień po dniu, zdobywał uznanie krytyki i społeczeństwa.

Pozatem widział Ener ze smutkiem, że tylko ze szczupłych zasobów prywatnych mógł otrzymywać nieco książek tak dlań niezbędnych w pracy podjętej. Bibljoteka publiczna, mając dział książek polskich nader ograniczony, wydawała je tylko na mocy osobistego pozwolenia p. bibljotekarza, co się równało poddaniu w jarzmo szpiegostwa i aresztu ducha. Zwrócenie się w tę stronę mogło sprawie podejmowanych wykładów zaszkodzić.

Zaś zbiory prywatne były nieliczne. Byli wprawdzie dwaj rozmiłowani w swych zasobnych zbiorach dr. Józef Bieliński i mecenas Tadeusz Wróblewski, lecz oni otwierali swe zbiory z wielkiemi trudnościami i zastrzeżeniami. Pozatem i znanych dzieł wielu brakło. Przytoczę tu dla przykładu, że słynne „materjały do dziejów panowania Stanisława Augusta" Tadeusza Korzona właśnie opuściły w owym czasie prasy drukarskie. Dr. J. Bieliński niezwłocznie postarał się o sprowadzenie tej książki, lecz cóż otrzymał za drogie pieniądze? Oto przysłano mu egzemplarz przez urząd cenzury, a w nim brakowało przeszło sześćdziesięciu kart zupełnie wyciętych. A właśnie na kartach tych mieściło się całe podsumowanie dociekań autora i niezmiernie logicznych wniosków, wysnutych z drobiazgowego poznania materjałów.

Mocno zmartwiony dr. J. Bieliński postanowił zdobyć sobie całkowite dzieło w sposób o tyle dowcipny, co i wymagający wielkiej cierpliwości. Oto egzemplarz nabyty w Krakowie został rozczłonkowany na oddzielne arkusze i potem przewieziony przez kordon graniczny w sposób podobny, jak to panie radziły sobie z koronkami, aksamitem i t. p. Lecz ten egzemplarz już nie mógł być użytecznym dla Enera, jako spóźniony.

Niezależnie od wszystkich źródeł powyższych, dzięki poparciu przyjaciół i znajomych, udawało się prelegentowi zdobywać pojedyńcze dzieła. Ener pracował po 16 i 18 godzin na dobę i w ten sposób zużywał na przygotowanie każdego wykładu przeszło 50 godzin. To też nie miał zazdrośników, których by kłuł w oczy jego zarobek po 3 rb. za godzinę; w rzeczywistości wypadało to znakomicie mniej.

Ale już wnet się okazało, że wykłady zyskują popularność, gdyż w dni dziesięć po otwarciu pierwszego kompletu, Ener otrzymał propozycję przyjęcia drugiego, już złożonego z 12 pań. Dobre skutki pisanych wykładów i skrótów okazały się nader pożytecznemi. Ten drugi komplet już był tylko powtórzeniem pierwszego. Mało tego, w miesiąc później, przez pośrednictwo pań, poproszono prelegenta, by się zgodził prowadzić te same wykłady dla ośmiu młodzieży abiturjentów z gimnazjum męskiego.

Było tedy w Wilnie trzydzieści osób sprzysiężonych, które szły pod sztandarem zdobycia wiedzy. A czyż mogło być coś gorszego w oczach rządu rosyjskiego? Była to zbrodnia nad zbrodniami i w razie wykrycia surowej by uległa karze. Jakoż na ten temat nie brakło w mieście gawęd rozlicznych i ostrzeżeń wśród samych sprzysiężonych. Nie było dnia, by Ener nie słyszał o tem, że szpiegi za nim chodzą, że już wiedzą o tem, co robi, gdzie bywa i t. d. Słuchaczki również słyszały coś podobnego i niektóre z nich poważnie myślały o rejteradzie.

Atoli niewzruszony spokój Enera i zupełne lekceważenie wszelkiego niebezpieczeństwa zażegnywały wszelkie obawy. Uniwersytet trwał i co się tyczy wykładów o dziejach ojczystych — rozwijał się pomyślnie. W ciągu pół roku odbyło się po 40 wykładów w trzech kompletach i nikomu włos z głowy nie spadł.

Zobaczmyż teraz, co się działo z innemi wykładami. Chemję objął dr. Aleksander Wojnicz, jeden z inteligentniejszych lekarzy w Wilnie (później prezes Tow. Lekarskiego). Wszakże rychło się obejrzał, że odbywając wykłady u siebie, gdzie miał laboratorjum, narażał się bardzo, jako prelegent i lekarz wojskowy. Chemja tedy upadła; natomiast później nieco tenże sam Wojnicz odbył w ciągu tygodnia, w towarzystwie dość licznych słuchaczek, t. zw. Kurs Samarytański. Na fizykę, którą się podjął wykładać jeden z urzędników (skończył uniwersytet) zapisało się nieco słuchaczek, lecz te po 2 — 3 wykładach usunęły się z przyczyny, że prelegent haniebnym przemawiał językiem, aż się pstrzącym od rusycyzmów.

Ekonomja polityczna pozostała w zawieszeniu, a potem — w zapomnieniu. Na wykładach wymienionych wypadło zamknąć całokształt uniwersytetu latającego. Zaś już w maju miesiącu, kiedy jedne z pań już myślały o kuracji, inne o letniskach lub wyjeździe zagranicę, wypadło kursa zawiesić aż do jesieni. Ta jesień przeciągnęła się w nieskończoność...

Czemu uniwersytet latający nie poruszał się w dalszym ciągu, nie umiem powiedzieć. Sądzę, że należy tu szukać wyjaśnienia w wyczerpaniu nerwowem słuchaczek i prelegenta.

Na zakończenie wspomnień niniejszych wypada wspomnieć jeszcze o małżonkach Zawadzkich. Zginęli kędyś z Wilna bez śladu i bardzo prędko. Okazało się, że ów apostoł antysemityzmu i handlu wszechogarniającego oskubał udziałowców sklepu, którzy mu powierzyli swe oszczędności nie tyle dla zysku, co dla idei. *nr.*

RUCH ZAWODOWY.

SIŁA PRZYSZŁOŚCI.

Po dłuższej przerwie wprowadzamy nanowo do naszego pisma specjalny dział poświęcony zagadnieniom ruchu zawodowego. Co tydzień w sobotę będziemy umieszczali szereg wiadowości dotyczących życia zawodowego w kraju i zagranicą oraz będziemy poruszali szereg kwestyj żywotnych z punktu widzenia interesów mas pracujących.

W układzie życia współczesnego ruch zawodowy odegrywa szczególną rolę. Wszystkie niemal państwa obecnej Europy przeżywają ciężki kryzys: kryzys natury ideologiczno-politycznej i kryzys gospodarczy. Kryzys natury ideologiczno-politycznej wyraża się w istniejącym wszędzie prawie, oprócz może jednej Anglji, upadku wiary w parlamentaryzm. Wszędzie też istnieje poszukiwanie jakichś sił socjalnych któreby dla dalszego rozwoju naszej cywilizacji mogły stanowić pewne punkty oparcia. Kryzys ekonomiczny wyraża się w powszechnej niemal dysharmonji sił regulujących życie gospodarcze. W całokształcie gospodarki światowej oraz w gospodarce poszczególnych państw ciągle widzimy rażące przykłady niedostosowania różnych czynników ekonomicznych: w jednych punktach odczuwa się deprymujący brak rynków zbytu, w innych brak kapitałów, któreby mogły ożywić produkcję, w jednych ingerencja władz państwowych okazuje wpływ tamujący rozwój produkcji, w innych znowu brak właśnie tej ingerencji powoduje trwanie nieracjonalnych metod produkcji. Walka nacjonalizmów w sposób destrukcyjny wpływa na organizację międzynarodowej wymiany.

W tych warunkach wpływ coraz większy, coraz bardziej stanowczy zaczynają na Zachodzie okazywać organizacje zawodowe. O ile znaczenie parlamentów słabnie, o ile szereg działaczy parlamentarnych okrywa się śmiesznością, o tyle akcja organizacyj zawodowych zaczyna nabierać coraz większej powagi, coraz większego znaczenia. Dawniej związki zawodowe były tylko organami walki klasowej, walki z wyzyskiem posiadaczy środków produkcji. Dziś coraz bardziej na Zachodzie zaczynają one ingerować do organizacji produkcji i do polityki gospodarczej państwa.

Polska także ma znaczne trudności gospodarcze i także jest na przełomie politycznym. Także odczuwamy brak ideałów i brak sił, któreby poprowadziły nas do lepszego jutra. Polska stoi dziś potęgą woli jednego człowieka. Poza tem w Polsce nikt nie wie dokąd idziemy. Niema poważniejszej grupy politycznej, któraby wiedziała czego chce, któraby miała jakiś program na jutro.

Niedawno p. Cat rzucił na łamach „Słowa" dumne oświadczenie, iż w Polsce nikt nie ma programu oprócz jednych, jedynych monarchistów. P. Cat myli się głęboko. Wierzę, iż on sam jako jednostka może mieć pewien program i pewną ideę na jutro. Ale warstwa społeczna, na której on się chce oprzeć, warstwa ziemiańska tego programu nie ma, nie ma ideału jutra, nie ma rozmachu twórczego. Przeciwnie, ma poczucie swojej słabości, ma jedynie dość energji na to, by wydobyć z siebie pozbawione wszelkiej myśli twórczej narzekanie na agendy Ministerstwa Reform Rolnych. Akcja „Słowa" w celu zorganizowania warstwy ziemiańskiej do jakiejś twórczej pracy politycznej — to tylko galwanizowanie trupa.

Ruch zawodowy w Polsce jest daleki od tego poziomu, który został osiągnięty na Zachodzie. Rozwój ruchu zawodowego, jest w ścisłym związku z ogólnym rozwojem gospodarczym. Polska, szczególnie Polska Centralna i Ziemie Wschodnie — to kraje pod względem gospodarczym zacofane, które nie umieją dostosować do tempa nowoczesnej pracy gospodarczej. Organizacje robotnicze w Polsce także nie rozumieją szeregu rzeczy, które już zostały zrozumiane na Zachodzie.

Pomimo to w tych warunkach gdy niema w Polsce absolutnie żadnej grupy mającej program na jutro i wolę do realizowania tego programu, organizacje robotnicze prędzej czy później będą musiały dojść do większej roli w życiu państwa polskiego. Warstwa robotnicza jest niewątpliwie tą warstwą, którą w przyszłości czeka wzrost jej znaczenia w życiu politycznym i gospodarczem. Od tego w jakim stopniu ta warstwa potrafi wykształcić w swoich członkach poczucie obywatelskie, w jakim stopniu potrafi wyrobić w sobie zrozumienie dla konieczności gospodarczych, o ile potrafi oprzeć się podszeptom destrukcyjnych demagogów — od tego w dużej mierze zależy przyszłość Polski.

Dlatego też uważamy, że obowiązkiem prasy jest baczne śledzenie wszystkiego, co się dzieje w tonie zawodowych organizacyj robotniczych. W tym też celu wprowadzamy ten sobotni przegląd zawodowy. Będziemy usiłowali podawać tu szereg informacyj o życiu zawodowym w kraju i zagranicą. Jeżeli chodzi o ruch miejscowy to będziemy usiłowali zachować całkowitą bezstronność, podając również objektywnie wiadomości dotyczące zarówno związków z pod znaku PPS. jak i z pod znaku Chrześcijańskiej Demokracji, czy też Niezależnych Socjalistów.

Bor.

KRONIKA.

— **Bezrobocie się zmniejsza.** Według danych Głównego Urzędu Statystycznego Bezrobocia w Polsce stopniowo, lecz stale się zmniejsza. Stwierdzają to wymownie następujące cyfry według sprawozdań tygodniowych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy:

Data	Liczba bezrobotnych w Polsce	Liczba bezrobotnych w wojew. wschodn.
6-VIII 1927	145 871	5312
13-VIII „	142.412	5334
20 VIII „	140.961	5058
27 VIII „	137.889	5044
3-IX „	132.358	4782
10-IX „	129.031	4750

— **Ogólne zgromadzenie członków Wileńskiej Organizacji Młodzieży T.U.R.** W dniu 26 b.m. w lokalu Z.Z.K. przy ul. Kijowskiej 19 odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Wileńskiej Organizacji Młodzieży T.U.R.

— **Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich oddział w Wilnie.** W dniu 27 b.m. o godz. 7 w lokalu Zw. Zaw. przy ul. Wielkiej 34 odbędzie się zebranie członków Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich oddz. w Wilnie z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie organizacyjne i kasowe; 2) sprawa Muzeum Religjoznawczego; 3) wybory Zarz. Koła i Kom. Rewizyjnej. S-ki.

— **Święto młodzieży robotniczej.** W dniu 2 października r. b. przypada święto młodzieży robotniczej.

Organizacje młodzieży robotniczej wileńskiej czynią przygotowania do przyszłego obchodu.

— **Ze Zw. Zawod. Dozorców Domowych.** W dniu 20 września w lokalu przy ul. Kijowskiej 19 odbyło się posiedzenie Zarz. Zw. Zawod. Dozorców Domowych i Służby Domowej, na którym postanowiono: Wezwać poszczególnych czł. Zarządu Zw. do usprawiedliwienia się z częstego opuszczania zebrań i posiedzeń Zarządu oraz upoważniono prezesa Zw. p. Markiewicza Edwarda do przeprowadzenia pertraktacyj z Zarz. Głównym w Warszawie w celu zwolnienia Oddz. Wileńskiego od wpłacenia świadczeń, w celu zebrania funduszu potrzebnego w walce o lepszą umowę zbiorową (S-ki)

— **Walny Zjazd Zw. Zawodowego Kolejarzy (Z. Z. K.)** W dniu 25 września r. b. rozpocznie się w Warszawie Walny Zjazd Z. Z. K. Zjazd potrwa 4 dni—25, 27, 28 i 29 b. m.

Z Wilna na powyższy Zjazd wyjeżdżają p. Fr. Stążowski, jako czł. Wydziału Wykonawczego oraz p.p. Kurah, Zapolski i Pilecki, jako delegaci Koła Z. Z. K. węzła wileńskiego. (S-ki).

Projekt ustawy o umowach zbiorowych.

W czasach dzisiejszych jednem z aktualnych zagadnień w dziedzinie ustawodawstwa pracy jest zagadnienie umów zbiorowych.

Umowy zbiorowe stanowią wytwór nowoczesnej organizacji produkcji. Produkcja fabryczna, masowa stwarza niezbędne podłoże, na którem mogą powstawać umowy zbiorowe.

Cechą istotną umów zbiorowych jest wystąpienie w nich zorganizowanej zbiorowości w interesie ogólnym w przeciwstawieniu do poprzednich wystąpień jednostki w swych interesach indywidualnych.

Historycznym punktem wyjścia dla umów zbiorowych były również umowy zbiorowe, lecz mające na celu nie stałe uregulowanie stosunków między pracodawcami i pracownikami, ale załatwienie zatargów, powstałych na tle tych stosunków. To też umowy zbiorowe pojawiają się początkowo jako rezultat zatargu zbiorowego, jako skutek orzeczeń instytucyj pojednawczych, arbitrażu i. t. d.

W związku z tem, iż umowy zbiorowe są stosunkowo młodym wytworem dzisiejszych warunków produkcji, nie zostały one dotąd ujęte jako pewna jednolita konstrukcja prawnicza. Z punktu widzenia prawnego różne ustawodawstwa dzisiejsze traktują umowy zbiorowe niejednolicie, a w szeregu krajów umowy zbiorowe nie są wcale uregulowane w drodze ustawodawczej. Pochodzi to stąd, że istnieje wielka różnorodność umów zbiorowych, są one zawierane w różny sposób i na różnych podstawach to też ująć je w pewne jednolite normy prawne jest dość trudne.

Z temi trudnościami musiało się spotkać i polskie ustawodawstwo w dziedzinie pracy.

Obecnie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt ustawy o umowach zbiorowych. Projekt ten opiera się na zasadach ustalonych przez Ministerstwo Pracy jeszcze w r. 1923.

Charakterystycznem jest w nowym projekcie wyraźne oddzielenie kwestji umów zbiorowych od sprawy zbiorowych zatargów.

Ogólnie projekt ostatni rozpada się na 7 działów: 1) przepisy ogólne (przedmiot umów zbiorowych, określenie stron osoby, związane odmową, 2) skutki prawne umów zbiorowych, 3) czas obowiązywania umów zbiorowych i ich rozwiązywanie, 4) sposób zawierania umów, 5) nadawanie umowom zbiorowym mocy powszechnie obowiązującej, 6) rękojmia wykonania umów i 7) przepisy końcowe.

Projekt polski nie podaje definicji umowy zbiorowej. Można jednak wyprowadzić tę definicję w drodze pośredniej z art. 1-go o przedmiocie umów zbiorowych.

Stronami przy zawieraniu umów zbiorowych są: I) stowarzyszenia zawodowe lub gospodarcze pracodawców, oraz poszczególni pracodawcy z jednej strony, II) stowarzyszenia (związki) zawodowe pracowników oraz ogół pracowników —z drugiej.

„Ogół pracowników" może występować. jako strona, przy zawieraniu umów zbiorowych tylko w tych wypadkach, gdy nie istnieje żadna umowa zbiorowa, dotycząca danej kategorji pracy na danym obszarze terytorjalnym". Występuje tu ograniczenie swobody zawierania przez pracowników niezrzeszonych na rzecz związków zawodowych.

Drugim momentem ograniczającym swobodę zawierania umów są przepisy projektu, upoważniające Ministra Pracy i Opieki Społecznej do nadawania niektórym umowom mocy powszechnie obowiązującej.

Charakterystycznem jest też w projekcie rozciągnięcie ustawy o umowach zbiorowych nietylko na robotników, a i pracowników umysłowych oraz na osoby, wykonywujące wolne zawody. Mamy tu ustawowe rozszerzenie zakresu osób, które ustalały swe stosunki pracy na podstawach umów zbiorowych przed ich uregulowaniem prawnem. W tym wypadku ujawnia się również dążenie projektu do nadania ustawie cechy powszechności.

SPORT.

Międzymiastowe regaty na Wilji.

Dzień 1-y. (Przedbiegi).

W dniu wczorajszym rozpoczęły się pierwsze międzymiastowe regaty na Wilji. Na starcie w l-ym przebiegu stanęły czwórki półwyścigowe młodzieży A. Z. S-u i W. K. S. „Pogoni".

Pierwsza do mety doszła czwórka A. Z. S. pod sterem p. Dąbrowskiego wyprzedzając o pół długości czwórkę „Pogoni", która początkowo prowadziła, lecz następnie na półmetku wyprzedzona przez A. Z. S. o długość łodzi, na finiszu nadrobiła b. wiele jednakże nie zdołała uzyskać zwycięstwa. Obydwie osady przyszły w dobrej formie dając na torze 28 — 30 na finiszu 32 — 36 uderzeń na minutę.

W II gim przedbiegu zwyciężyła czwórka 3 p. sap. od sterem kpt. Łepkowskiego o dwie długości przed A. Z. S. Bieg od startu do mety prowadziła czwórka 3 p. sap., która widząc pewne zwycięstwo doszła do mety bez finiszu. Osada 3 p. sap. górowała fizycznie i technicznie nad A. Z. S.

Dzisiaj o godzinie 14-ej dalszy ciąg przedbiegów. Niezmiernie interesująco wypowiadają się przedbiegi czwórek wyścigowych.

Ceny w Wilnie z dn. 23-go września. 1927 r.

W hurcie.

Ziemiopłody:	
Żyto za 100 klgr.	38—41
Owies nowy	37—41
Jęczmień browarowy	39—43
„ na kaszę	37—40
Oleje:	
lniany	2.20—2.40
pokost	2.30—2.50
makucny	43—45

W detalu.

Mąka amer. za 1 kg.	100—110
„ żytnia 50 proc.	55—60
„ razowa	35—40
„ kartoflana	65—67
„ greczana	60—70
„ jęczmienna	60—65
chleb pytlowy 50 proc.	0.58—0.62
„ razowy	0.38—0.40
Mięso	
wołowe za 1 kg.	2.40—2.70
cielęcina	2.50—3.00
baranina	2.00—2.40
wieprzowina	3.00—3.60
Drób:	
kury za 1 sztukę	3.00—6.00
kurczęta „	1.50—2.00
kaczki żywe „	5.00—8.00
kaczki bite „	4.00—6.00
gęsi żywe „	12.00—15.00
gęsi bite	10—12
indyki żywe	18—22
indyki bite	14—17
Tłuszcze:	
słonina kraj. 1 gat.	4.50—4.80
„ kraj. 2 gat.	4.00—4.20
smalec wieprzowy	4.60—5.00
Ryby:	
liny żywe za 1 klg.	3.60—4.00
liny snięte „	2.50—3.00
karasie żywe „	2.00—2.70
karasie snięte „	1.60—1.90
szczupaki żywe „	3.00—3.50
szczupaki snięte	2.00—2.50
okonie żywe „	3.50—3.80

Ceny rynkowe.

Nabiał:	
mleko za litr	0.40—.045
śmietana za 1 litr	2.20—2.60.
ser	1.50—1.80
masło niesolone	5.50—6.20
„ solone	5.00—5.50
masło deserowe	6.50—7.50
Jaja za 10 sztuk	1.40—1.70
twaróg	1.00—1.30
Warzywa:	
kartofle za klg.	0.13—0.18
cebula klg.	0.70—1.10
marchew klg.	0.20—0.25
pietruszka pęczek	0.08—0.12
buraki klg.	1.15—0.25
ogórki młode dziesiątek	0.15—0.25
brukiew klg.	0.15—0.25
groch klg.	0.30—0.40
fasola klg.	0.45—0.55
kapusta świeża klg.	0.20—0.30

Giełda Warszawska w dniu 23-IX. b. r.

Waluty:

Dolary	8,91	8 89

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Holandja	359,50	357,70
Londyn	43.52,5	43,41
Nowy-Jork	8,95	8,91
Paryż	35,08	35 99
Praga	26,51	26,45
Szwajcarja	172,47	172,04
Wiedeń	126,10	125,79
Włochy	48,78	48,66

Papiery procentowe:

Dolarówka	59,20
Pożyczka dolarowa	84,50—84,75
Pożyczka kolejowa	102,50
5% poż. konwers.	31,00
5% konwersyjna kolej.	58,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
8% oblig komun. Banku Gosp. Kraj.	92.00
4,5% ziemskie	57,15—57,75
8% warszawskie	74,75—75,25
5% warszawskie	63,25—63,75

AKCJE:

Bank Dyskontowy	133.50
Bank Polski	141,00—140,00—140,25
Bank Spółek Zarobk.	87,00—86,50—87,00
Cukier	5,10—5,20
Węgiel	98,75—97,75—98,50

KRONIKA.

Sobota **24** września	Dziś: N. M. P. od wyk. niew. Jutro: Bł. Ładysława. Wschód słońca—g. 5 m. 10 Zachód „ g. 17 m. 52

OSOBISTE.

— **Podziękowanie p. wojewody.** Wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz składa za pośrednictwem naszego pisma wyrazy gorącego podziękowania wszystkim, którzy w czasie jego choroby okazali mu tyle życzliwości i zainteresowania stanem jego zdrowia, dając tem tak cenne dowody swej pamięci.

— **Delegat Prokuratorji Generalnej p. Adolf Kopeć** powrócił w dniu wczorajszym z urlopu i objął urzędowanie.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 23 września b. r. p. wojewoda wileński Raczkiewicz przyjął prezesa Dyrekcji Kolejowej p. Staszewskiego, dyrektora Banku Rolnego p. Maculewicza i prezesa Okręgowego Urzędu Ziemskiego p. Łączyńskiego w sprawach urzędowych.

MIEJSKA.

— **Z posiedzenia Komisji Technicznej.** Wczoraj w gmachu Magistratu m. Wilna pod przewodnictwem posła Pławskiego odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Technicznej. Przedmiotem rozpraw był projekt wprowadzenia częściowego przymusu kanalizacyjno-wodociągowego z punktu widzenia technicznego. Projekt ten wejdzie wkrótce na porządek dzienny miejskich Komisyj Finansowej i Prawnej, poczem odbędzie się w sprawie tej poraz drugi posiedzenie Komisji Technicznej, na które zaproszeni zostaną z głosem doradczym przedstawiciele właścicieli większych i drobnych nieruchomości.

Pozatem omawiana była sprawa przyśpieszenia prowadzonych w Wilnie robót pomiarowych. Zaznaczyć należy, iż Wilno, obszar którego wynosi 10 500 hektarów posiada zaledwie 2.000 hektarów ziemi z dokonanemi wymiarami. W związku z tem postanowiono przyśpieszyć rozpoczęte już roboty dokonania szczegółowych pomiarów. Wreszcie komisja postanowiła zwrócić się do Urzędu Ziemskiego z prośbą ustąpienia graniczących z miastem terenów (Wilcza Łapa i Ponary) potrzebnych miastu w związku z przewidzianą rozbudową. (s)

— **O uporządkowanie urządzeń miejskich.** Dowiadujemy się, iż w celu doprowadzenia do należytego stanu urządzeń miejskich—Magistrat na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej wystąpi z wnioskiem asygnowania 50 000 zł. na uporządkowanie i doprowadzenie do stanu czystości ulic, ustępów, rynsztoków i t. p. (s)

— **Piekarze wileńscy budują piekarnię mechaniczną.** W dniu wczorajszym do wice-prezydenta miasta inż. Czyża zgłosiła się delegacja piekarzy, którzy na koszt własny zamierzają budować w Wilnie piekarnię mechaniczną, przyczem w posiadaniu ich jest już część potrzebnych na ten cel kapitałów w sumie 60.000 złotych. Inż. Czyż w imieniu Magistratu przyrzekł delegacji pójść na spotkanie w tym kierunku poczynań. (s)

— **Orjentacyjny plan budowy nowej rzeźni.** W związku z zamierzoną przez miasto budową nowej rzeźni miejskiej—dowiadujemy się, iż pierwsza berneńska fabryka maszyn nadesłała na prośbę Magistratu m. Wilna orjentacyjny plan budowy nowej rzeźni miejskiej, przeznaczonej na ubój w ciągu jednego dnia 350 sztuk bydła i 400 świń. (s)

— **Dawne grzechy byłych rządców miasta.** Onegdaj zgłosiła się do Magistratu m. Wilna delegacja chrześcijańskiego cechu rzeźników, wyrażając protest przeciwko oddaniu wyłącznego monopolu oczyszczania kiszek Szejdemanowi. Ze względu jednak na to, iż kontrakt ten zawarty został przez były Magistrat i termin ważności upływa dopiero 1 stycznia, rozwiązanie natychmiastowe kontraktu pomimo, iż jest on dla miasta bardzo niekorzystny, w chwili obecnej nastąpić nie może. Natomiast kierownictwo obecnego Magistratu zapewniło delegację, iż po wygaśnięciu terminu kontraktu nie będzie on już nadal tolerowany. (s)

— **Plan lokomocji autobusowej w mieście.** W związku z uwagami, jakie ukazały się w prasie miejscowej w sprawie nowych linij autobusowych otrzymujemy ze źródeł miarodajnych następujące wyjaśnienie.

Nowa linja autobusowa Antokol—Plac Katedralny—Zamkowa—Pohulanka—Dworzec została uruchomiona tytułem próby. Ma ona na celu zapoczątkowanie akcji połączenia odległych dzielnic z centrum miasta; są to próby i pierwsze kroki, tudzież stadjum organizacji co jest genezą i powodem pewnych niedociągnięć.

Wprawdzie rozkład, plan i porządek jazdy jest ustalony, nikła jednak ilość autobusów (maszyn 7) powoduje, że odstępy czasu kursowania są znaczne, bo dziesięciominutowe. Do tego dołącza się fatalny stan dróg nowej linji i teren górzysty, który w wielkim stopniu utrudnia normalną komunikację.

W razie powstania większej ilości przedsiębiorców autobusowych, a więc i wzrostu ilości maszyn, przewiduje się nasilenie obecnej linji Antokol—Dworzec i utworzenie nowych linij łączących dzielnice miasta, nieposiadające autobusowej komunikacji z centrum jak np. Zarzecze, Nowy Świat i t. d.

— **Inowacja.** Z inicjatywy szefa Sekcji Technicznej Magistratu m. Wilna inż. Czyża wybudowany wkrótce zostanie na rogu ulicy Arsenalskiej i placu Katedralnego pierwszy w Wilnie ustęp pod ziemią na wzór ustępów publicznych, istniejących w miastach zachodnio-europejskich. Dodać należy, iż Sekcja Techniczna Magistratu nosi się z zamiarem w najbliższym już czasie wybudować większą ilość wzmiankowanych ustępów publicznych, co w sposób wydatni przyczyni się do podniesienia warunków sanitarnych miasta (s).

Zarząd Związku Obrony Mienia

Polaków poszkodowanych na teryt. był. Ces. Rosyjskiego, po szeregu narad z miarodajnemi czynnikami, zawiadamia członków Związku, a zarazem tych wszystkich poszkodowanych, którzy dotychczas nie zarejestrowali w biurze Związku strat swoich lub zarejestrowali je gdzieindziej iż dla pewniejszego zabezpieczenia praw do zwrotu zabranego mienia, względnie do odszkodowania, pożądane jest złożenie przez poszkodowanych odpowiednich podań ze streszczeniem strat, do Mieszanej Komisji Rozrachunkowej i Ligi Narodów nieodwołalnie przed 1-ym listopada 1927 r.

Formularze dla owych podań znajdują się w biurze Związku w Warszawie przy ul. Długiej Nr. 38 (z bramy na lewo I piętro).

Biuro wznawia czynności od 15-go września 1927 roku w godzinach 11—13 i 17—19.

Dla ułatwienia życzącym wykonania powyższego Związek uprosił na swych pełnomocników — przedstawicieli szereg osób w kraju. Tami są: w Wilnie, Jerzy hr. Czapski, Montwiłłowski zaułek 11;

w Nowogródku: Ernest Ambrożkiewicz, Sienieżycka 25;

w Pińsku: X. Zygmunt Pawłowski, Kurja Biskupia;

w Brześciu: Eugenjusz Załusko, Sędzia Pokoju;

w Równem: Piotr Zmigrodzki, Hallera 28;

w Krzemieńcu: Franciszek Dorożyński, dom wł.

w Krakowie: Stowarzyszenie Polaków Uchodźców z Kresów Wschodnich, ul. Jabłonowskich 19;

w Lublinie: Bolesław Kobierski, Szpitalna 4;

w Poznaniu: Lubomir Długołęcki, ul. 27 Grudnia 15, Poznański Auto Skład;

w Bydgoszczy: Tomasz Narkiewicz-Jodko, ul. Zacisze 4.

Jednocześnie Zarząd zawiadamia członków Związku, że na dzień 2 gi października 1927 r. w niedzielę o godz. 5-ej po południu w sali przy ul. Kopernika 30 w Warszawie zwołuje Walne Zebranie członków Związku Obrony Mienia Polaków, poszkodowanych na terytorjum b. Cesarstwa, z następującą treścią obrad:

1) Zagajenie przez Prezesa Zdzisława Hr. Grocholskiego i wybór przewodniczącego Zebrania;

2) Sprawozdanie z czynności Związku i kasowe za 1925 i 1926 rok, oraz udzielenie Związkowi absolutorjum;

3) Uchwalenie zmian w Statucie Związku;

4) Wybory do Zarządu i Komisji Rewizyjnej;

5) Wolne wnioski (przy zastosowaniu par, 16 Statutu).

Zarząd Związku przypomina członkom o konieczności wpłacenia zaległych składek członkowskich, zarówno dla posiadania głosu na Walnem Zebraniu, jak i dla umożliwienia Zarządowi prowadzenia prac, osobliwie ważnych w chwili obecnej, łącznych z zadaniami Związku i o konieczności zawiadomienia o zmianie adresu.

Zarząd.

5333-e

W związku z powyższym komunikatem proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości osób zainteresowanych, że pełnomocnik Zw. Obr. Mienia Pol. Jerzy hr. Czapski przyjmować będzie interesantów od 27-go września b. r. do 31 października włącznie w lokalu Związku Polaków z Kres. Biał przy ul. Zawalnej Nr. 1 codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10-ej do 13-ej i od 17 ej do 19-ej.

Kup i noś stale propagandowy żeton olimpijski!
Złóż niezwłocznie daninę na fundusz olimpijski!

SPRAWY PRASOWE

— **Nr. 16 „Naszego Kraju"**, datowany na dzień 25 września przynosi szereg nowych i cennych informacyj.

Już z artykułu wstępnego dowiadujemy się o organizowaniu się w Wilnie, zakrojonego na szeroką skalę *Banku Pracy*, który wywołany jest, jak słusznie podkreślono w wspomnianym artykule, istotną potrzebą szerokich warstw, ciążących ideowo ku obozowi ludzi pracy.

Dalej znajdujemy ciekawy artykuł informacyjny o nowopowstałym w Wilnie *Związku Pracy Społecznej Kobiet*, w dziale gospodarczym zaś o utworzeniu w Wilnie spółdzielni wytwórczej szewców p. n. „Jedność".

W tymże numerze redakcja „Naszego Kraju" zapowiada w dziale „Nasze bolączki" opublikowanie szczegółów ze skandalicznej gospodarki starosty Staniszewskiego w powiecie dziśnieńskim.

Numer zamyka kronika z życia organizacyjnego Partji Pracy, której „Nasz Kraj" jest wojewódzkim organem.

WOJSKOWA

— **Zarządzenie władz wojskowych**. Poczynając od dnia 1 października b. r. we wszystkich oddziałach wojskowych, stacjonujących w Wilnie, odzywać się będzie pobudka nie o godzinie 5-ej jak to było dotychczas, lecz o godz. 6-ej rano, (s)

— **Od października szeregowi mogą chodzić w płaszczach.** Władze wojskowe zezwoliły szeregowym, poczynając od dnia 1-go października b. r. na noszenie płaszczów. (s)

Z POCZTY.

— **Nowa agencja pocztowa.** Onegdaj uruchomiona została w Kolonji Kolejowej agencja pocztowo-telegraficzna. (S)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Radjo dla celów szkolnych i pedagogicznych.** Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego mianował na jeden rok komisję do spraw zużytkowania radja dla celów szkolnych i pedagogicznych. Komisja będzie miała za zadanie organizowanie, począwszy od 1 października 1927 r., w Warszawie wykładów przez radjo z dziedziny pedagogicznej i szkolnej, w zakresie tego działu, która będzie jej przydzielona przez Ministerstwo na mocy umowy z dyrekcją Polskiego Radja, oraz opracowywanie spraw, związanych z należytym wyzyskaniem radja dla szkolnictwa. Do wspomnianej komisji powołani zostali d-r Tadeusz Kupczyński, dyrektor wyższego kursu nauczycielskiego w Warszawie, jako przewodniczący, oraz jako członkowie Leonidas Chrzczonowicz, wizytator szkół Marja Dzierzbicka, referentka, dr. Wacław Jezierski, wizytator szkół i Janusz Miketta, starszy referent.

SANITARNA

— **Kontrola sanitarna miasta.** Władze wojewódzkie poleciły Magistratowi m. Wilna przeprowadzić w ciągu miesiąca października łącznie z władzami policyjnemi szczegółową **kontrolę** sanitarną miasta. Winni nie stosowania się do przepisów sanitarnych pociągani będą przez Komisarjat Rządu do odpowiedzialności administracyjno-karnej. (S)

Z KASY CHORYCH

— **Zmiany godzin przyjęć.** Przewodniczący Zarządu Kasy Chorych m. Wilna p. Jan Gradowski będzie przyjmował interesantów w biurze Kasy przy ul. Magdaleny 4, codziennie od godz. 2-ej do 3 ej ppłdn. (telefon Nr. 13—48)

5334

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **O poprawę stosunków pracy w wileńskich zakładach przemysłowych.** W dniu 23 września b. r. w mieszkaniu wojewody wileńskiego p. Władysława Raczkiewicza, odbyła się dłuższa konferencja, w której wzięli udział: główny inspektor pracy p. Marjan Klott, okręgowy inspektor pracy w Wilnie p. B. Leszczyński, naczelnik Wydziału Zdrowia p. dr. M. Kozłowski, naczelnik Wydziału Przemysłowego p. W. Sławiński i naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej p. K. Jocz.

Po zobrazowaniu przez Głównego Inspektora Pracy stosunków, panujących w zakładach przemysłowych województwa wileńskiego, oraz warunków ochrony pracy w tych zakładach, jak również po omówieniu zasadniczych spraw, dotyczących uprzemysłowienia naszego terenu, poprawienia stanu sanitarnego w zakładach pracy i stanu bezrobocia, Wojewoda Wileński udzielił szczegółowych wskazań podległym Wydziałom do skoordynowania działalności w zakresie pracy z Okręgowym Inspektoratem Pracy, zarazem wyraził postulaty, od których zaspokojenia w znacznym stopniu byłaby uzależniona poprawa zarówno ekonomicznego stanu naszego kraju, jak i sytuacja warstw pracujących.

WYSTAWY.

— **Ostatnie dni Wystawy.** Celem umożliwienia jaknajszerszym kołom wykorzystania dwóch pozostałych dni (24 i 25 b. m.) bytności Wystawy w Wilnie — dziś i jutro Wystawa czynna będzie do godziny 9-ej wieczorem. W poniedziałek Wystawa opuszcza Wilno udając się do Słonima, Baranowicz, Pińska, Równego i t. d. Od osób, które nie wykorzystały posiadanych biletów, kierownictwo Wystawy przyjmuje zwroty cały dzień do niedzieli włącznie.

ARTYSTYCZNA.

— **Sprawa „Reduty"**. Zgodnie z zapowiedzią w dniu wczorajszym, odbyło się posiedzenie prezydjum Magistratu ze współudziałem przedstawicieli „Reduty" w osobach p.p. Osterwy, Chmielewskiego, Zielińskiego i Orlicza. Przedmiotem rozpraw była sprawa egzystencji w Wilnie „Reduty".

Z przedstawionych pokrótce przez p. Osterwę projektów, co do swych poczynań, wynikało, iż kierownictwo „Reduty" zamierza uruchomić w Wilnie Instytut badań teatralnych. Podkreślić należy, iż celem wszelkich poczynań „Reduty" w przyszłym sezonie teatralnym będzie stworzenie z Wilna bazy objazdowej. W Wilnie zaś „Reduta" zamierza wystawiać tylko jedną premjerę w miesiącu i jedną na dwa miesiące premjerę, dawaną przez istniejący przy „Reducie" Instytut.

Pozatem kierownictwo „Reduty" zwróciło się do Magistratu o przekazanie bez wszelkich zastrzeżeń gmachu na Pohulance zespołowi „Reduty". Kwestja ta jednak nie została ostatecznie zdecydowana i w celu definitywnego ustalenia w tej sprawie wytycznych, odbędzie się w dniu 30 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w gmachu Magistratu ponowne posiedzenie prezydjum Magistratu ze wsp łudziałem reprezentantów „Reduty". (S)

LOTNICZA.

— **Pokaz lotniczy**. Dziś, w sobotę, 24 września o godz. 13 odbędzie się na lotnisku na Porubanku pokaz lotniczy. Na program pokazu składają się: lot grupowy, walka powietrzna, nalot i obrona lotniska, zbijanie baloników w powietrzu.

Po ukończonym pokazie odbędą się loty pasażerskie.

Dojazd na lotnisko na Porubanku specjalnym pociągiem. Odjazd z Wilna 12 m. 45—powrót o godzinie 16.

Wstęp na lotnisko bezpłatny.

RÓŻNE.

— W niedzielę 25-IX 1927 r. **Dzień wielkiej dorocznej loterji fantowej**, ul. Adama Mickiewicza, restauracja Wróblewskiego, róg placu Orzeszkowej. Towarzystwo Przyjaciół Państwowej Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej w Wilnie zawiadamia, że dzień loterji fantowej odbędzie się w niedzielę 25-IX od 10 rano. Cenne fanty są do rozlosowania: gabinet dębowy, szafa, stoły i wiele innych. Cena biletu 50 gr.

— **Niżej podpisani, grupa studentów U. S. B.**, którzy pobierali nauki na Kursach Maturalnych, późniejszych Gimnazjalnych im. T. Czackiego, obecnie przekształconych na gimnazjum tegoż imienia, chcą na tem miejscu wyrazić swoje żywe zadowolenie z pomyślnego rozwoju instytucji szkolnej, z której wyszli, są bowiem świadkami doniosłego dla szkoły faktu rozpoczęcia roku szkolnego we własnym gmachu. Od chwili naszego ukończenia śledziliśmy z radością szybki rozwój naszej szkoły, wielkiemi etapami dążącej do wzniesienia jaknajwyżej swego poziomu i usunięcia wszelkich braków, zawadzających jej w normalnym rozwoju. Obecnie, gdy wieloletni wysiłek w kierunku zupełnego uniezależnienia się pod względem technicznym został uwieńczony posiadaniem własnych murów, wierzymy mocno, iż odtąd została usunięta ostatnia przeszkoda, aby uczelnia, z której zachowaliśmy wiele serdecznych wspomnień i wynieśliśmy poważne przygotowanie do dalszych studjów, stanęła na najwyższym poziomie. Dlatego też czujemy się w miłym obowiązku złożyć swoje szczere powinszowanie tak pomyślnego zakończenia prac nad postawieniem szkoły i składamy swoje życzenia świetnego dalszego jej rozwoju, w pierwszym rzędzie dyrektorowi, któremu szkoła swój obecny stan zawdzięcza, dalej zaś całemu ciału pedagogicznemu owocnej pracy nad kształceniem umysłów młodzieży i wychowaniem przyszłych obywateli.

H. Domańska, S Głownicki, W. Grądzki, K. Hałaburda, E. Juszkiewicz, M. Karpiejczykówna, Z. A. Korczewska, L. Korowajczyk, Cz. Monikowska. W. Rewieński, A. Świątnicki, M Taranowski. W. Turczyński, C A. Wierzyńska, W. Zonn, A. Boms.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś powtórzenie odegranej wczoraj po raz pierwszy krotochwili Nancy'ego „Wesoła spółka" na której publiczność wprost się zaśmiewa. „Wesoła spółka" wśród utworów tego rodzaju zasługuje na pierwszeństwo, obdarzona jest bowiem wprost kapitalnym humorem.

— **Dzisiejsza i jutrzejsza popołudniówka.** Dziś o godz. 4 m. 30 popoł. grany będzie „Niezwykły seans".

Radjo.

SOBOTA 24 września.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu. Komunikaty. Nadprogram.

12.15. Transmisja z wystawy foto-kin. odczytu p. W. Śniegońskiego o filmie polskim.

15.00. Komunikaty meteorologiczny i gospodarczy.

16.35. Odczyt p. t. „Radjo a obrona narodowa".

17.00. Nadprogram i komunikaty.

17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, Janina Strzelecka (śpiew), Wiktor Bregiy (śpiew) i prof, Ludwik Urstein (akomp.).

18.35. Komunikaty P. A. T.

18.50. „Radjokronika".

19.35. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński. Komunikat Tow. Zach. Hodowli Koni.

19.35. Odczyt p. t. „Leczenie światłem".

20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Wacława Elszyka, Józefina Bielska (sopran), Józef Sendecki (tenor) i Stan. Nawrocki (akomp.). W przerwie koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim.

22.00. Komunikat policji. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo - meteorologiczny. Komunikat P. A. T. Nadprogram.

Na wileńskim bruku.

— Kradzieże. Krupnik Chanka zam. Zarzeczna 5, zameldowała policji o kradzieży przez nieznanych sprawców rozmaitego ubranie i bielizny ogólnej wart. 1360 zł.

— Litwioskowi Szymonowi zam. Zygmuntowska 20 nieznani sprawcy skradli słoninę, ubrania i bieliznę ogólnej wart. 500 zł.

— Krywol Katarzyna, zam. Popowska 60, zameldowała policji o kradzieży kartofli wart. 30 zł. przez Prokowskiego Józefa zam. Filarecka 47, którego zatrzymano.

— Szanies Estera zam. Wileńska 17, zameldowała policji o kradzieży 22 zł. i 5 dolarów przez swoją służącą Borysewicz Helenę, którą zatrzymano.

Rozmaitości.

Niezwykłe zjawisko medjumistyczne.

Prawdziwą żyjącą zagadką dla uczonych amerykańskich jest brazylijski medjumista Carlos Mirabelli, którego eksperymenty wzbudzają podziw i wprawiają w zdumienie. Europejscy uczeni odnoszą się dotąd do eksperymentów Mirabelliego z nieufnością. Możliwe jest jednak, że w najbliższym czasie Mirabelli odwiedzi Europę, a wtedy uczeni europejscy będą mogli poznać ciekawy fenomen amerykański.

O eksperymentach Mirabelliego napisano już książkę w języku portugalskim. Nosi ona tytuł: O Medium Mirabelli. Resultado de un ingnerito. (Estabelecimento Graphico Radium, Santos, Brasilien). Mirabelli zaczął jako kupiec, potem był prokurzystą w jednej z wielkich firm w Buenos Aires. Kiedy wystąpiły u niego dziwne objawy, uznano go za chorego umysłowo i oddano do zakładu dla obłąkanych. W zakładzie przekonano się, że Mirabelli jest zdrów na umyśle. Równocześnie stwierdzono autentycznie pierwsze osobliwe fenomeny. Jednym z najciekawszych jest realizowanie przez Mirabelliego zjawy zmarłego przy świetle dziennem.

W czasopiśmie psychologicznem, wychodzącem w Brazylji, znajduje się następujący opis tego osobliwego seansu. Odbywał się on w aptece w San Paolo, przy ulicy 15 listopada nr. 9. Nagle odezwały się w szafce, w której znajdowała się czaszka dla studjów, gwałtowne pukania. Czaszka zaczęła się przewracać, jakby ciskana gwałtowną siłą i jak gdyby chciała wydobyć się z więzienia.

Jeden z uczestników zbliżył się do drzwi, aby je otworzyć. Ale drzwi otworzyły się same, czaszka wyszła i kłapiąc zębami, przepłynęła przez powietrze. Obecny na posiedzeniu lekarz dr. Souca pomyślał w duchu, że przecież czaszka musi należeć do jakiegoś szkieletu. — Jakby w odpowiedzi utworzył się nagle pod czaszką kręgosłup z klatką piersiową, kośćmi rąk i nóg. Szkielet ten zaczął kroczyć sztywnym krokiem przez pokój. Tymczasem medjum wiło się na krześle i tylko z trudem udało się je utrzymać. Szkielet przechadzał się dalej. Obecni zbliżają się do szkieletu i dotykają go. W powietrzu czuć zapach trupi. Wtedy szkielet rozpada się powoli i niknie. Zostaje tylko czaszka, która spada w końcu na stół, gdzie spoczywa już nieruchomo.

Czy zapisałeś się na członka L. O. P. P.?

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA - DOBACZEWSKA. 6)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Zrobiło mu się, całkiem niespodziewanie, czegoś smutno.

Niefrasobliwe cienie kasztanowych liści układały się na kamiennych schodach w czarną, drgającą koronkę, Uroczysty, głęboki szum starych kasztanów wlewał się przez otwarte okno klatki schodowej szeroką ogarniającą falą. Nie był tutaj odbiciem i echem, jak tam, na górze.

Starego Pana uderzyła w samą pierś ta hucząca fala szumu drzewnego i wspomnień. Zacisnął mocno rękę na poręczy schodów. Taki duży stary kasztan rósł pośrodku trawnika przed domem, w Michałowszczyźnie. I tak samo szumiał o zachodzie słońca. Odmawiał wieczorne pacierze.

I tak samo, jak dziś wieczorem, świegotały przeciągle nadlatując z głębi liljowego zmierzchu jaskółki. Zmęczone całodziennym lotem, bez tchu prawie, wpadały pod strzechę odryny, gdzie miały gniazda. A odryna była słomą kryta, praojcowym obyczajem. Tylko gumno miało gonty i świron.

Jakieś bardzo piekące łzy zebrały się Staremu Panu pod obrzmiałemi powiekami. Ale nie stoczyły się nigdzie, zostały tak, w głębi spłowiałych oczu.

Długo nie mógł trafić kluczem w zatrzask, a kiedy wchodził do przedpokoju — dokończył myśl upartą: „Już chyba tak i pojadę".

„A dokądże to, dokąd, Ignaleńku", zawołała troskliwie pani Aleksandra z jadalnego pokoju. „Czy nie urlop przypadkiem dostaniesz?"

„Oho duszko, serce ty moje, już nie będzie żadnych urlopów i nikomu, chwała Bogu, kłaniać nie przyjdzie się. Dziś mnie zredukowali".

Pani Aleksandrze opadły ramiona wzdłuż czarnej wyświechtanej sukni.

„To już tak napewno, Ignaleńku, bez miłosierdzia wygnali? I za cóż? Bożeż ty mój, za co?"

Stary Pan szarpnął się niecierpliwie.

„Ot, i zaczęły się babskie biadania. Za co! Nie żadne: za co! tylko stary niedołęga im niepotrzebny, Młodych muszą brać, żywych, ot co!"

„Stary niedołęga! Ignaleńku! I ty tak sam o sobie! Przecie ty od tamtych błaźniuków doświadczeńszy. I gdzie oni uczciwszego znajdą? powiedz, gdzie uczciwszego?"

Stary Pan milczał. Podszedł do maleńkiego damskiego bióreczka i wpatrzył się w duże zdjęcie amatorskie, nad niem wiszące. To był dwór z białemi słupami, podtrzymującemi szeroki ganek, z wysokim balkonem nad gankiem, z dużemi oknami, przesłoniętemi do połowy krzakami róż-centyfolji i jaśminu. Przed gankiem znaczyła się szeroka żwirowana droga, a srebrnolistna topola stała z boku na straży. Zarzucała szeroko rozrośnięte ramiona aż na dach, poprzez balkon starała się podać rękę kasztanowi, co stał z drugiej strony. Był to smukły i gibki jeszcze syn kopulastego staruszka ze środka trawnika. Stary olbrzym wisiał obok na osobnem zdjęciu. Przed półksiężycem wyginał się długi a wązki kląb niskich krzaczastych róż. I dwie duże kępy rycynusów po dwóch bokach. Wyglądały, jak pazikowie mocarza,

Stary Pan oparł się ciężko obu rękami o bióreczko, aż jękło i ugięło się.

Za oknem pociemniało już znacznie, ale noc letnia nie czerniała, tylko nasiąkła perłowym mrokiem i stała tak, cicha, ciepła, z czołem opartem o blade lipcowe gwiazdy.

Pani Aleksandra zbliżyła się do męża i nieśmiało dotknęła jego ramienia.

„Czy nie tam ty chcesz jechać, Ignaleńku? do nas?"

Stary Pan westchnął i kiwnął głową.

„A poco? żeby sobie serce rozkrwawić? Dwór spalony, a ziemię Żybul trzyma. Niby to płaci, prawo za nim. Nic nie zrobisz, nie wpuści ciebie na twoją ziemię rodzoną. Takie mądre prawa u nas w Polsce".

„Cicho, cicho, Oleńko, nie wyrzekać. My z tobą także winni. Nie trzeba było ziemi rodzonej w dzierżawę dawać, nie trzeba było przed bolszewikami uciekać. Inni przetrwali — mogliśmy i my przetrwać. Co nam, dwojgu samotnikom? Czego się było bać? A teraz trudno".

„Jezus Marja, Ignaleńku! Jakżeż było nie uciekać? To teraz tak mówisz, a przypomnij sobie tylko dobrze... Toż na pewną śmierć zostawanie się takie. I nawet nie mów. To już pan Andrzej tobie różności naopowiadał. Dobry on chłopiec, ale straszny rewolucjonista",

„Co ty? co ty, Oleńko? Jakiż on rewolucjonista, Ja i bez pana Andrzeja czasem myślę, że głupstwo zrobiliśmy. Aha, a pan Andrzej z panną Marychną pewno zaraz przyjdą pośpiewać. Czy ty, Oleńko, możesz im dać herbaty?"

Poczciwe oczy pani Aleksandry poczęły niespokojnie obiegać stół jadalny, a potem zawisły, bezradne, na twarzy męża. „Ignaleńku, skądże? Mam dwa plasterki szynki, jak raz dla ciebie i okruszynę masła. Jabym rada, ty sam wiesz", dorzuciła, przerażona chmurnem spojrzeniem Starego Pana. Ale on tylko ręką machnął.

„Ot, dola, nawet miłych gości poczęstować nie można. Ale to nic, Oleńko, niech my tylko wrócimy do Michałowszczyzny zaprosimy ich sobie na całe wakacje". Poweselał odrazu, jak pocieszone dziecko i chwycił obie ręce żony.

„Pomyśl, Oleńko, my z tobą znowu w Michałowszczyźnie. Dworu już niema, ale to nic, zamieszkamy w dawnym domku ogrodnika. Jakie ty znowu będziesz hodować truskawki i róże! I takie duże żółte kochinchiny z kosmatemi nogami, jak przed wojną Ja będę łaził po polach od świtu. Oho! jeszcze mi starczy sił. Na rządcę namówię sobie starego Smolskiego. Chyba jeszcze żyją, jak myślisz? co? A Żybula wypędzę na cztery wiatry! bez litości! i z synkiem—łajdakiem, i z synową, i z bachorami i ze wszystkiemi bebechami! Tak!"

(D. c. n.).

Wydawca [illegible] Tow. Wyd. „Pogoń", Druk „Pax", ul. Św. Ignacego 5.

Redaktor w/z. A. Faranowski.